



# Nasz GDAŃSK

Miesięcznik Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”

GDAŃSK

Nr 2 (43) luty 2005

ISSN 1642-7610

## MOŻE TO OSTATNIA PANORAMA GDAŃSKA?

Nasze spotkanie opłatkowe

MIESZKANIA PO GDAŃSKU

Dzień dobry GDAŃSK!

# ESCORT RADIO TAXI



## GDAŃSK

### 96-24

### 3-411-411

### 0 601 411 411

### 0 501 028 800

[www.escort.gda.pl](http://www.escort.gda.pl)

**UDZIELAMY WYSOKICH RABATÓW - ZADZWOŃ I SPRAWDŹ !**



#### SIEDZIBA FIRMY:

83-000 Pruszcz Gdański,  
Juszkowo, ul. Zdrowa 10  
tel. (+58) 692 04 50,  
fax (+58) 692 04 52  
[entra@entra.com.pl](mailto:entra@entra.com.pl)  
[www.entra.com.pl](http://www.entra.com.pl)



# Entra

producent drzwi

#### BIURA HANDLOWE:

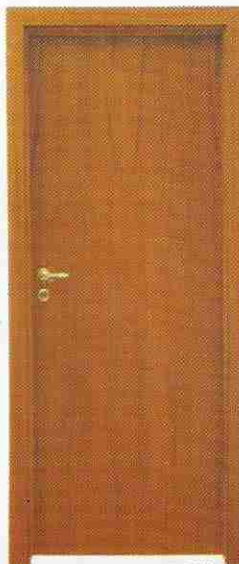
80-264 Gdańsk-Wrzeszcz  
ul. Grunwaldzka 131  
tel./fax (+58) 346 10 91,  
fax (+58) 341 46 95  
[bh.gdansk@entra.com.pl](mailto:bh.gdansk@entra.com.pl)

81-728 Sopot,  
ul. 3 Maja 11/2,  
tel./fax (+58) 550 11 05  
[bh.sopot@entra.com.pl](mailto:bh.sopot@entra.com.pl)

81-015 Gdynia,  
ul. Lniana 16  
(wejście od ul. Morskiej 445)  
tel. (+58) 667 35 50,  
fax (+58) 667 36 33  
[bh.gdynia@entra.com.pl](mailto:bh.gdynia@entra.com.pl)



Model G31



Model H01



SAKKARA



HORUS

# Spotkanie opłatkowe

Stosownie do wcześniejszych komunikatów w poprzednich numerach miesięcznika „Nasz Gdańsk” odbyło się w dniu 21 stycznia w restauracji Neptun przy ul. Chlebnickiej w Gdańsku spotkanie wszystkich członków, sympatyków i przyjaciół Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”.

Takie spotkania należą od dziesięciu lat do naszych tradycji. To było akurat jubileuszowe.



Prezes Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk” Andrzej Januszajtis otwiera spotkanie

Zaprosiliśmy wiele osób reprezentujących władze miasta, współpracujące z nami organizacje społeczne, przedstawiciele Kościoła, ugrupowań politycznych oraz naszych członków, sympatyków i przyjaciół. Miło nam, że zaszczyliło to spotkanie swoją obecnością ponad 250 osób. Zebranych powitał w otoczeniu Zarządu Stowarzyszenia nasz Prezes doc. dr Andrzej Januszajtis przypominając w swoim wystąpieniu o historii i roli „Naszego Gdańska” we współczesnym życiu społeczno politycznym w mieście, naszej współpracy z innymi organizacjami i naszej działalności oraz pomocy w rozwiązywaniu licznych codzien-



Przemawia ks. infułat Stanisław Bogdanowicz

nych problemów mieszkańców Gdańska, szczególnie w zakresie wzmocnienia roli rad dzielnic i osiedli w ich samorządowej działalności. Duże zaniepokojenie wywołały też informacje o projekcie budowy ogromnego Teatru Elżbietańskiego, który bardzo da-



Przemawia ks. prałat Henryk Jankowski

leko będzie odbiegał od historycznego pierwowzoru, projektu kładki do Filharmonii blokującej przepływ Starą Motławą jachtów turystycznych i statków, całkiem nowego i odmiennego od tradycji i wzorców historycznych zabudowania Targu Siennego, Podwala Grodzkiego i Nowych Ogrodów. W licznych grupowych rozmowach i dyskusjach wymieniano na ten temat poglądy i spostrzeżenia niezbyt pochlebne dla tych inicjatyw. Wiele także mówiono o naszej działalności, jak również inspirowano kolejne kierunki, jakie powinny się znaleźć w orbicie zainteresowań zarządu i członków Stowarzyszenia. Sądzę, że załączone liczne zdjęcia z tego wieczoru lepiej jeszcze oddadzą jego atmosferę niż jakiegokolwiek opis.

ANTONI PERZYNA



Przemawia wiceprzewodniczący Rady Miasta Ryszard Nikiel

# NOWY BISKUP POMOCNICZY ARCHIDIECEZJI GDAŃSKIEJ

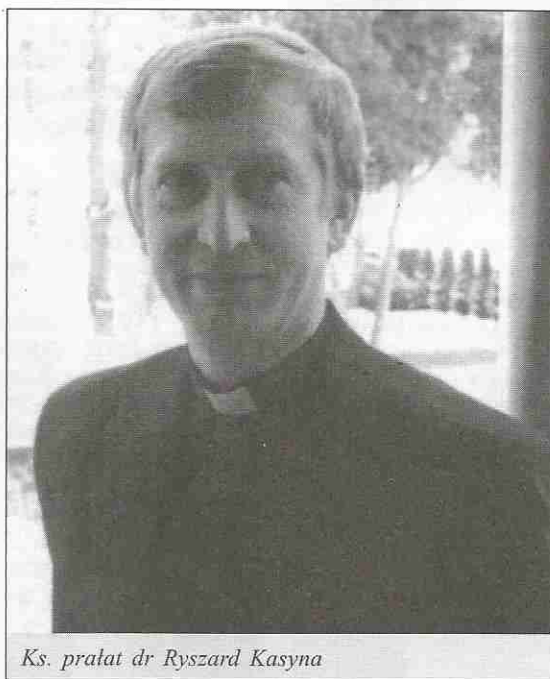
W posługiwaniu wspólnocie Kościoła szczególne miejsce przypada biskupowi ze względu na uczestnictwo w godności apostołowskiej, polegające ostatecznie na udziale w kapłaństwie samego Chrystusa. Już za życia apostołów występowali uczniowie mający prawo samodzielnego pasterzowania. Przygotowywani oni byli na przyszłych kontynuatorów urzędu apostołów. Określano ich wówczas jeszcze tylko imionami własnymi. Po śmierci apostołów musiało dokonać się objęcie zwierzchnictwa Kościołów lokalnych przez ich następców. Według relacji papieża Klemensa zawartej w liście do Koryntian (44,2) już pod koniec I wieku istniała lokalna hierarchia ustanowiona przez apostołów, w skład której wchodziła „wybitni mężowie” – następcy apostołów, których uważa się za prototyp biskupa chrześcijańskiego. Desygnacja ich następowała poprzez przejęcie kierownictwa lokalnych kolegiów stojących na czele Kościołów w większych skupiskach chrześcijan. Jak wynika z listów św. Ignacego Antiocheńskiego pierwszy etap stabilizacji określenia episkopos zakończył się na początku II wieku.

Rosnące niebezpieczeństwo gnostycyzmu przyczyniło się do ugruntowania się już w połowie II wieku zasady, że sukcesja apostołowa realizuje się w osobie lub urzędzie biskupa, będącego ośrodkiem jedności lokalnego Kościoła, a nawet rękonią jego istnienia, dzięki strzeżeniu przez niego depozytu wiary i sprawowaniu pod jego kierownictwem Eucharystii.

Od połowy III wieku rola biskupa zyskała nowy, ogólnokościelny wymiar. Nie przestając być pasterzami własnych Kościołów dzielili oni godność biskupią z innymi pasterzami Kościołów lokalnych, tworząc z nimi organiczną wspólnotę, która z tytułu sakry biskupiej jest źródłem szerszej odpowiedzialności za cały Kościół. Wspólnota ta stanowi źródło ogólnoko-

ścielnej jedności chrześcijan. Wyrazem jej stały się różnorakie formy współdziałania członków kolegium biskupiego, na czele z najbardziej znaną – zyciem synodalnym.

Wspólnota biskupów, będąca kontynuacją kolegium apostołowskiego, miała świadomość specyficznych związków z biskupem rzymskim, odgrywającym wyjątkową rolę, ostatecznego źródła i stróża jedności tegoż kolegium i całego Kościoła. W dobie wielkich soborów od 325 roku papież odgrywał niekwestionowaną rolę w relacjach między biskupami, posiadając powszechnie afir-



*Ks. prałat dr Ryszard Kasyna*

mowaną, wyraźną przewagę w dziedzinie władzy i autorytetu.

Już w IV wieku ustalono, że pełne prawa biskupie otrzymuje ełekt poprzez konsekrację.

Szczególnym miejscem posługiwania biskupa we wspólnocie chrześcijańskiej, poprzez wypełnianie trzech funkcji: kapłańskiej, nauczycielskiej i zwierzchniczej, jest diecezja – Kościół lokalny, lokalna wspólnota wiary i miłości. Każdy więc biskup musi przewodzić jakiejś diecezji, choćby tytularnej, spośród dawniej istniejących.

24 stycznia br. Nuncjatura Apostołska w Warszawie podała do wiadomości, iż Ojciec Święty mianował ks. prałata dra Ryszarda Kasynę biskupem pomocniczym archidiecezji gdańskiej.

Biskup nominat urodził się 28 stycznia 1957 roku w Nowym Stawie, gdzie do dziś mieszkają jego rodzice. Szkołę podstawową ukończył w rodzinnym mieście. Stamtąd również dojeżdżał do I Liceum Ogólnokształcącego w Malborku. Po maturze wstąpił do Gdańskiego Seminarium Duchownego. 24 stycznia 1982 roku przyjął święcenia kapłańskie z rąk biskupa gdańskiego

Lecha Kaczmarka. Przez trzy lata był wikariuszem w bazylice Mariackiej, gdzie szczególnie rozwinął duszpasterstwo młodzieży szkolnej i akademickiej. W 1985 roku rozpoczął studia prawnicze na Papieskim Uniwersytecie Laterańskim w Rzymie. W 1991 roku uwieńczył je doktoratem obojga praw. Odbył następnie roczną praktykę w Najwyższym Trybunale Roty Rzymskiej, uzyskując status jej adwokata. Po powrocie ze studiów podjął pracę w Gdańskim Trybunale Metropolitalnym oraz wykłady z zakresu prawa kanonicznego w Gdańskim Seminarium Duchownym i w Kolegium Teologicznym. W 1996 roku został oficjałem (prezesem) Gdańskiego Trybunału Metropolitalnego. W 1998 roku

otrzymał godność kanonika Gdańskiej Kapituły Archikatedralnej, zaś w 2001 roku Stolica Apostołska nadała mu tytuł prałata.

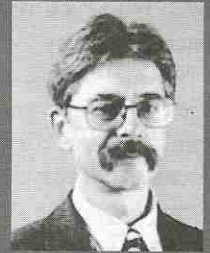
Jako tytularną diecezję biskup nominat otrzymał Dices (Henchir Sidi Salah) w Tunezji.

Konsekracja biskupia odbędzie się w bazylice Mariackiej 2 kwietnia br. o godz. 11.

**KS. STANISŁAW BOGDANOWICZ**

# Mieszkania nasze?

## Prawo PO gdańsku



Przejdźmy od razu do rzeczy. Tyle już napisano ostatnio w gdańskiej prasie na temat wykupu mieszkań, że czas postawić konkretne pytanie: komu sprzedaje i jakim prawem?

Postawiłem je, biorąc niedawno udział w telewizyjnej „Kości niezgody”, poświęconej właśnie podwójnemu konfliktowi, jaki wokół „przewłaszczenia” nieruchomości komunalnych (mieszkania spółdzielcze są dla mnie tematem wymagającym odrębnego potraktowania) zrodził się między Miastem, a Radą Miasta, a także w samym łonie Rady. Postawiłem je mając przekonanie, że nie może tu być mowy o „sprzedaży”, a jedynie „przewłaszczeniu”. Nie umiałem znaleźć ładniejszego określenia dla czynności formalnej przyznawania prawa do dóbr tym, którym to prawo należy się tak, jak... głowie rodziny praca, czy głodnemu chleb.

Wyraziłem przekonanie, że zarówno Prezydent Gdańska, jak i Rada Miasta są jedynie „zarządcami” majątku publicznego – że tzw. mieszkaniowe zasoby komunalne są dobrodziejstwem nas wszystkich, ludzi, którzy z tych zasobów korzystają. I właśnie jako majątek wspólny, w nowych realiach społeczno-gospodarczych, winny znaleźć się w rękach tych, którzy na to prawo wcześniej zapracowali.

Za niedorzeczne uważam tu zarzuty „rozdawnictwa”, czy „populizmu”, charakterystyczne rzekomo dla socjalizmu i „komuny”. Tak się składa przecież, że – jako dzieci tych, którzy własną pracą tworzyli majątek powojennej Polski – mamy dzisiaj możliwość budowania podwalin nowej polskiej rzeczywistości. Kto nam jednak dał prawo dzielenia Polaków na gorszych i lepszych? Kto dał nam prawo do lekceważenia tych, którzy uczciwą pracą nie dorobili się majątku, kont bankowych i złotych kart kredytowych?

W Gdańsku rej wodzi Platforma Obywatelska. Właśnie jeden z jej liderów – Jan Maria Rokita – w wywiadzie telewizyjnym powiedział ostatnio: – Zbyt często mamy do czynienia z degresją w transformacji społecznej. Biedni ludzie nie mogą czuć się w swoim kraju gorsi.

Otóż właśnie. Tyle i tylko tyle chcę wtłoczyć w głowy Kolegów, którym los dał prawo rządzić w Gdańsku. Prawo do własnego dachu nad głową to nie jest łaska lub niełaska tzw. władz. W przypadku tysięcy mieszkań, przez dziesiątki lat zaniedbywanych przez Państwo, a remontowanych na własny koszt i ryzyko przez tzw. najemców – czas odwrócić role.

Ci ludzie są u siebie i na swoim. Wszelki urząd ma jedynie pomagać im w dbaniu o majątek wspólny i – zarządzając tym majątkiem – baczyć, by nie brakło im sił i środków.

Z sądem takim nie zgodził się, samotnie reprezentujący w studio stronę Miasta Dyrektor Wydziału Gospodarki Komunalnej Dimitris T. Skuras. Czasu nie starczyło, by rozstrzygnąć: czy chodziło jedynie o semantykę, czy zrozumienie problemu i świadomość historyczną. Mam jednak nadzieję, iż po powrocie do swego fotela Pan Dyrektor pojął istotę problemu.

Zgadza się wszyscy co do konieczności poruszania się w ramach prawa. Musimy jednak równocześnie rozumieć, że my to prawo tworzymy – w wielu wypadkach od nowa. Fakty są takie. Sejmowa ustawa dopuściła wreszcie „wykup” nieruchomości komunalnych, dając jednocześnie znaczną swobodę interpretacyjną zasad samorządom lokalnym. Zarządzenia wykonawcze uchwalone w Gdańsku zaproponowały Mieszkańcom niezwykle zawile, nieklarowne zasady „przewłaszczeń”. W efekcie podjęto sprzedaż mieszkań

po tzw. obrysie, bez gruntu. Potem wprowadzono bonifikaty na wykup powierzchni mieszkaniowej, ale na grunt ulg nie przyznano. Kolejna uchwała Rady Miasta błąd ten skorygowała, ale podzieliła Gdańszczan na mniej i bardziej uprzywilejowanych, blokując możliwość wykupów indywidualnych.

Ten bałagan i ignorowanie konstytucyjnej równości ludzi wobec prawa zakwestionował Pan Prokurator Jerzy Pilch. Zwołująca w tej sprawie Sesję Nadzwyczajną RMG grupa radnych była „zbyt słaba”, by wcześniejsze bubble uchwałodawcze naprawić. Arytmetyka partyjna uniemożliwiła nam nawet podjęcie rzeczowej, merytorycznej dyskusji. Tym bardziej niemożliwe było uświadomienie RMG, że niewiele wart jest Wieloletni Plan Gospodarowania Zasobami Mieszkaniowymi Gminy, skoro oparto go na wadliwych uchwałach, nierealnych, bo obarczonych brakiem wykonalności.

W efekcie, przewłaszczenia – nakazane prawem wyższego rzędu – zostają zablokowane, chudy budżet nie dostaje zaplanowanych wpływów, a Gdańszczanie wciąż śpią pod dachami domów, których los jest niepewny.

Choć „germanofobię” na Ziemiach Odzyskanych uzna ktoś za bezzasadną, nie żartujmy z bałaganu w księgach wieczystych. Mnie wystarczy jeden przykład – który przytaczałem członkom Komisji Rozwoju Przestrzennego – by z ludzkich obaw nie drwić. Jestem i będę orędownikiem jak najszybszego i jak najszerzego przeniesienia formalnego prawa własności nieruchomości zarządzanych przez Miasto na rzecz ich trockliwych lokatorów.

Zarówno wielkość tzw. bonifikat, jak i tryb kwalifikowania mieszkań do „wyjęcia spod zarządu Gminy Gdańsk” skłonny jestem traktować symbolicznie, nazywając je kosztami „przewłaszczeń”.

Wystarczy wziąć przykład z innych gmin, mających równie skomplikowaną historię, jak my – w Gdańsku.

Nie mogę i nie chcę podarować sobie tu jeszcze jednej refleksji. Często powtarzam, że obowiązująca nas ordynacja wyborcza dała Prezydentowi Gdańska pełne kompetencje, ale odpowiedzialnością za nie obarczyła Radę Miasta. Na co dzień, głosując Uchwały – będące w 99,9% inicjatywą prezydencką – mamy do czynienia ze znaną z historii „przewodnią rolą”... partii panaprezydenckiej. Jestem za silną pozycją tak prezydenta Polski, jak i Gdańska. Na miejscu Pana Pawła Adamowicza jednak – wiele razy zastanowiłbym się, czy mam do czynienia z do-

brymi doradcami, czy monopol władzy nie przerasta potencjału.

Żadna tu przemawia przeze mnie złośliwość, jedynie ludzka pokora. Nie jest mi wstyd zrobić błąd – większy dyskomfort z braku siły do jego wyznania.

Z coraz większą obawą słucham wieści o tym, że w „ciszy gabinetów” przygotowywana jest nowelizacja niefortunnych uchwał mieszkaniowych. Cemu – w tak poważnej sprawie – nie przełamać wreszcie partyjnego monopolu? Cemu wreszcie – na półmetku kadencji – nie pokazać, że jesteśmy drużyną? Cemu raz nie zrobić czegoś, co pozwoli przełamać partyjne zadufanie? Dlaczego zdecydowanie nie staną PO stronie Gdańszczan?

Nie zależy mi na autorstwie „uchwały mieszkaniowej” – wystarczy mi prawo autorskie do niniejszych refleksji. Nie mogę jednak uwierzyć, że Pan Prezydent Adamowicz – wobec zbliżającej się coraz szybciej kampanii wyborczej – świadomie ignoruje oczekiwania tysięcy Gdańszczan, którzy Mu zaufali.

Proszę wybaczyć. Tu nie chodzi o wiarę. Swoje przeżyłem i wiem, że jeśli nowy pakiet uchwał mieszkaniowych nie spełni naszych oczekiwań, przyjdzie czas na szukanie prawdziwych przyczyn takiej „prywatyzacji”.

JANUSZ KASPROWICZ  
RADNY RADY MIASTA GDAŃSK  
WWW.KASPROWICZ.PL

# NASZE KONSTYTUCJE

## – wnioski końcowe

W kolejno ukazujących się artykułach przedstawiane były polskie konstytucje od najstarszej – Konstytucji 3 maja – do obecnie obowiązującej – z roku 1997. Starałem się pokazać zarówno ich zalety jak i wady.

Dla każdej z poszczególnych ustaw zasadniczych równie ważna, jak jej treść, istotna była sytuacja polityczna, w której przyszło jej zaistnieć. Nawet najwznioślejsze treści nie mają znaczenia, jeżeli w rzeczywistości nie są realizowane. Pokazała to zarówno Konstytucja 3 maja, której nie dano szansy na zmianę rzeczywistości, jak i konstytucja PRL-u z 1952, która mimo wzniosłych treści faktycznie pozostała jedynie martwą literą prawa.

Warto zastanowić się, jaka konstytucja byłaby dla nas obecnie najlepsza. Czy taka, która daje równowagę wszystkim ośrodkom władzy i promuje pluralizm polityczny, czy też taka która wysuwa na pierwsze miejsce władzę wykonawczą.

Patrząc na obecną sytuację polityczną i nieustanny spadek zaufania do polskiego parlamentu oraz na nieudolność i opieśczość Sejmu i Senatu przychodzi na myśl jedno pytanie – czy naprawdę potrzebne są nam aż dwie izby parlamentu i aż tylu posłów i senatorów? Czy nie byłoby prościej zlikwidować Senat i przekazać jego uprawnienia Sejmowi? Jeśli jeszcze ograniczona zostałaby liczba posłów wówczas można by mieć nadzieję,

że w wyniku tych zabiegów otrzymalibyśmy sprawnie działający organ parlamentarny. Jednak są to tylko przypuszczenia, gdyż tak naprawdę wszystko i tak zależałoby od ludzi, którzy zasiądą w ławach tej izby. I tu warto zadać sobie kolejne pytanie – a mianowicie czy nie byłoby celowym wprowadzenie jakichś ograniczeń względem kandydatów na parlamentarzystów? Po pierwsze względem ich niekaralności (aby nie powtórzyły się przypadki z obecnej kadencji sejmu) oraz wykształcenia (minimum matura) – w końcu bądź co bądź mają oni stanowić prawo w całym kraju, i moim zdaniem niedopuszczalne jest by robili to ludzie bez odpowiednich kwalifikacji!

Jednak elitaryzm i wprowadzenie silnej władzy wykonawczej też nie zawsze będą najlepszym rozwiązaniem. Oczywiście, gdy trafi się jednostka wybitna to nie ma powodów do niepokoju, ale wyobraźmy sobie sytuację, w której niemal nieograniczoną władzę przejmuje człowiek zupełnie nie nadający się na to stanowisko – po prostu nieudolny lub jeszcze gorzej fanatyk mający własną nie przystającą do rzeczywistości wizję rządzenia krajem. Wtedy powstaje problem, gdyż wyjątkowo ciężko jest pozbyć się takiej jednostki na drodze legalnej.

Tu z kolei ujawnia się największa zaleta demokracji parlamentarnej, która mimo wszystkich swoich niedociągnięć daje

właśnie znacznie większe możliwości legalnej zmiany władzy.

Zmiany w naszej obecnej konstytucji są konieczne, ponieważ pokazały to kolejne rządy i wciąż spadające zaufanie do Parlamentu. Trzeba coś zmienić zanim osiągnie ono całkowite dno. Nie ma wątpliwości, że fali zmian powinna ulec także ordynacja wyborcza, która nie tylko ograniczyłaby liczbę wybieranych parlamentarzystów, ale także spowodowała podniesienie ich kwalifikacji, co w rezultacie jest chyba jedyną szansą na uzdrowienie polskiej polityki.

Jednak na zmiany trzeba nam będzie poczekać prawdopodobnie aż do następnej kadencji Sejmu. Wtedy też okaże się, na ile dzisiejsze zapowiedzi obecnej opozycji zostaną zrealizowane, a w jakim stopniu pozostaną jedynie w sferze obietnic przedwyborczych i marzeń obywateli.

PIOTR DERENGOWSKI



# Mieszkania dla Gdańszczan

Artykuł „Mieszkania dla Gdańszczan” zamieszczony w styczniowym wydaniu miesięcznika „Nasz Gdańsk” wzbudził u czytelników nadszpodziewane zainteresowanie tematem. Ilość telefonów, które odebrałem, świadczą iż temat ten wymaga szerszego wyjaśnienia.

Uchwała Rady Miasta Gdańska z dn. 30 września 2004 r. umożliwiła wykup mieszkań w budynkach komunalnych za 10% wartości wg. wyceny dokonanej przez rzeczoznawcę wskazanego przez gminę, dodatkowa bonifikata uzależniona jest m.in. od jednoczesnej sprzedaży wszystkich pozostałych lokali. Łączna wysokość bonifikaty nie może jednak przekroczyć 95% wartości zbywanego lokalu (mieszkania).

Wydawałoby się, iż jest to ogromne dobrodziejstwo dla wielu mieszkańców chętnych do skorzystania z zapisów cytowanej uchwały, nic bardziej mylącego. Grupa osób, które mogą wejść w posiadanie mieszkań jest znikoma w porównaniu z ilością chętnych gdyż ostateczną decyzję o sprzedaży podejmuje Prezydent miasta w oparciu o przyjętą odrębną Uchwałę – Wieloletni program gospodarowania mieszkaniowym zasobem Miasta Gdańska na lata 2004–2008. Program ten wyraźnie wskazuje, komu z najemców i na jakich warunkach miasto proponuje wykup lokali mieszkalnych. W grupie szczęśliwców są tylko osoby, którym oferty zostały złożone przez służby prezydenta (dotyczy głównie mieszkań we wspólnotach) i sytuacje, gdy jednorazowo wszyscy mieszkańcy budynku wyrażą zgodę na wykup lokali o ile budynek jest w całości komunalny. Oferta złożona przez Prezydenta Miasta Gdańska obowiązywać ma przez okres 6 miesięcy, po tym okresie najemcy, którzy nie wyrażą woli skorzystania z pierwszeństwa w nabyciu lokalu, otrzymają propozycję przeprowadzki do lokalu wskazanego Programem Zamiany Mieszkań, po uprzednim wypowiedzeniu im umowy najmu. Pozostałe lokale wraz z mieszkańcami zostaną przekazane na rzecz spółki kapitałowej, statutowo zajmującej się wynajmem i sprzedażą mieszkań, automatycznie pozbawiając dotych-

czasowych najemców praw do pierwokupu i bonifikaty.

Przy tak karkołomnym i pogmatwanym rozwiązaniu prawnym (jedynym w skali kraju) grupa chętnych do zakupu mieszkań staje się grupą wybrańców wskazanych przez urzędników magistratu. Pozostali są skazani na nowego właściciela lub przeprowadzkę do lokali im wskazanych, część szczęśliwców będzie mogła zamienić się mieszkaniami między sobą, ale za zgodą urzędu.

Program ten dla przypomnienia, Prokuratura Okręgowa w Gdańsku w części dotyczącej sprzedaży mieszkań potraktowała jako niezgodny z prawem wnosząc o uchylenie Uchwały Rady Miasta Gdańska. Część radnych już wcześniej sygnalizowała konieczność poprawienia ewidentnych wad, pozostawali jednak w mniejszości do grupy popierającej politykę Prezydenta w tym zakresie.

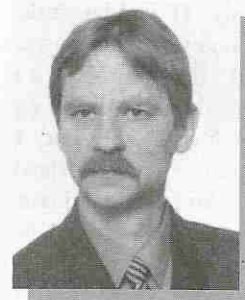
Tak ukształtowana procedura sprzedaży lokali pozbawia mieszkańców możliwości ich wykupu, ponieważ:

1. Jeżeli w budynku, chociaż jeden lokal jest zadłużony, (co trzecie mieszkanie jest zadłużone od kilku do kilkudziesięciu tysięcy złotych) to pozostali mieszkańcy zgody na wykup nie uzyskają.

2. Jeżeli w budynku, chociaż jeden lokal ma nieuregulowany stan prawny najmu (duża liczba mieszkańców zamieszkuje bez prawa najmu) pozostali mieszkańcy zgody na wykup nie uzyskają.
3. Jeżeli chociaż jeden lokator nie wyrazi zgody na wykup (nie ma przymusu wykupu mieszkania) pozostali mieszkańcy zgody na wykup nie uzyskają.

Obywatelski niepokój budzi się, gdy wybrana władza zamiast pomagać ogranicza prawa mieszkańców, jest to przykry przykład traktowania społeczności gminnej instrumentalnie z naruszeniem zasady wyrażonej w art. 32 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej.

MAREK POLASZEWSKI  
RADNY MIASTA GDAŃSKA





80-264 Gdańsk, ul. Grunwaldzka 141A  
tel.: (058) 328-42-37, (058) 328-42-38  
(058) 328-43-32, (058) 328-39-80  
tel./fax (058) 328-43-12  
e-mail: [biuro@zwrenoma.pl](mailto:biuro@zwrenoma.pl)  
[www.zwrenoma.pl](http://www.zwrenoma.pl)

**ZAKŁADY  
WIELOBRANŻOWE**  
**Zenoma**®  
Sp. z o.o.

# Gdańskie ABC

Stary Gdańsk był przed wojną jednym z najpiękniejszych zespołów zabytkowych świata, porównywalnym z Amsterdamem czy Brugią. Na obszarze niespełna 600 ha stało tu ponad 5 tysięcy obiektów, z których co najmniej połowę uznalibyśmy dzisiaj za zabytki. Wszystko tu było niezwykle: uderzająca pragmatyczna prostota średniowieczna siatka ulic, różnorodność wystroju fasad domów – przy zachowaniu jednolitego podziału na wąskie parcele, jedyne w swoim rodzaju przedproża i wszechobecna woda, odbijająca niczym lustro malownicze szeregi domów i niosąca niewyobrażalnie liczne statki i łodzie. Nad dachami domów górowały ogromne kościoły, kryjące wewnątrz bogate skarby starej kultury. Zespół średniowiecznych i nowożytnych fortyfikacji należał do najlepiej zachowanych w Europie.

## P

## jak piękno zagrożone

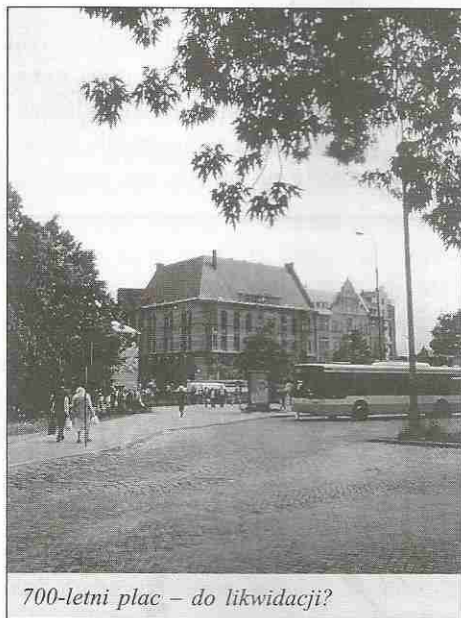
Ostatnia wojna zamieniła miasto w pole ruin. Dzisiaj w wielu miejscach odtworzono dawne piękno, ale na początku trudno było uwierzyć w realną możliwość odbudowy. A jednak właśnie wtedy, **11 października 1947 r.**, w oparciu o obowiązującą wówczas ustawę o opiece nad zabytkami z 1928 r., decyzją władz wojewódzkich **uznano całe terytorium Gdańska za zabytek**. Określone w decyzji granice nie pozostawiają cienia wątpliwości: **chodzi tu o miasto w granicach siedemnastowiecznych fortyfikacji – łącznie z nimi, a więc także z Biskupią Górką, Nowymi Ogrodami i Grodzikiem**. Obszar zabytkowy sięga od ul. Głębokiej do Powstańców Warszawy i od ul. Na Szańcach (za fosą miejską) do Bramy Oliwskiej – obejmuje nawet fragment Młodego Miasta przy dzisiejszym placu Solidarności. Cały ten układ urbanistyczny wpisano do rejestru zabytków. **W dniu 20 września 1994 r. Prezydent RP nadał dokładnie temu samemu obszarowi rangę Pomnika Historii.**

Co te akty prawne oznaczają? Przede wszystkim ochronę wszystkich wartości zabytkowych – układu ulic, placów, rzek i kanałów, pozostałości dawnej zabudowy i w ogóle historycznego krajobrazu miejskiego. Precyzuje to ustawa o Ochronie Dóbr Kultury z 23 czerwca 2003 r. (art. 6, ustęp 1, pkt 1): **ochronie i opiece podlegają bez względu na stan zachowania m.in. krajobrazy kulturowe oraz układy urbanistyczne**. W art. 4 te same ustawy uznano, że **wpis do rejestru ma zapobiegać zagrożeniom mogącym spowodować uszczerbek dla wartości zabytku**. Nowa zabudowa powinna być wpro-

wadzana ostrożnie, z zachowaniem charakteru i skali.

Po tym wstępie mogę przejść do oceny kilku aktualnych planów i propozycji, wokół których rozgorzała ostatnio dyskusja.

**1) Targ Sienny.** Nie ulega wątpliwości, że Targ Sienny – odwieczne przedpole Głównego Miasta – leży w obszarze zabytkowym, jest otoczony zabytkami i sam



700-letni plac – do likwidacji?

jest zabytkiem. Tędy przebiegał najstarszy ciąg drożny wiodący do Gdańska i dalej – historyczna Droga Kupców. Tutaj miasto witało królów, którzy stąd w uroczystym orszaku wjeżdżali przez łańcuch bram na Długą i Długi Targ. Od 1588 r. wjeżdżali przez Bramę Wyżynną – jedną z najpiękniejszych bram europejskiego renesansu – ostatnio w barbarzyński sposób zasłanianą reklamami. Opracowany pod dyktando Ho-

lendrów projekt zagospodarowania Targu Siennego idzie jeszcze dalej: przewiduje postawienie pod samym nosem wspaniałej bramy wielkich gmachów, a władze konserwatorskie dopuszczają wysokość 10 pięter! Gazety pytają: „Parking czy zabudowa?” Odpowiedź jest prosta: ani parking ani zabudowa! Na miejscu parkingu, który musi zejść pod ziemię, powinien powstać zieleńiec, podobny do Małego Błędnika – dzisiejszego Skweru Harcerzy Polskich – z drzewami, krzakami i kwietnikami. Takich zielonych płuc mamy w Śródmieściu ciągle za mało! Na zagęszczoną zabudowę jest dość miejsca od strony alei Trzeciego Maja (w rejonie Urzędu Miejskiego) – zwłaszcza po planowanym przykryciu płytą wykopu kolei. W oczywisty sposób sprzeczna z ustawą jest też proponowana wieża na Targu Rakowym (wyższa niż Wieża Więzienna!). Obowiązek ochrony układu obejmuje także uliczkę Masońską (na zapleczu Gildii), która istniała już w 1428 roku pod nazwą ul. Schinkla – tym bardziej, że stoi przy niej wpisany osobno do rejestru zabytków klasztor Sióstr Elżbietanek – ostatnie schronienie wyganego przez hitlerowców z Pelplina biskupa Konstantego Dominika.

Najstarszym zabytkiem Targu Siennego jest Kanał Raduni, przeprowadzony tutaj w pierwszej połowie XIV w. Po jego zachodniej stronie stał szereg dziewięciu domów, z których tylko jeden przetrwał wojnę. Do każdego wchodziło się przez oddzielny mostek. Gdyby panowie projektanci naprawdę dbali o zachowanie tożsamości miejsca, odbudowałiby te domy – nawet w jakiejś spokojnej nowocześniejszej formie (z zachowaniem skali) –



wraz z mostkami. Podobne rozwiązanie widziałem w 1985 r. w nowoczesnym kon-  
dominium w Los Angeles. Przed szerego-  
wymi domami płynęła woda, do każdego  
segmentu wchodziło się po osobnym most-  
ku, przed wejściami były ogródki z ławecz-  
kami do siedzenia, słychać było szmer wody  
i śpiew ptaków. Tak powinno się u nas go-  
dzić tradycję i nowoczesność, a nie przez  
niszczenie historycznego krajobrazu miasta!

**Podkreślam: nie jesteśmy przeciwko  
inwestycji holenderskiej w tym miejscu,  
ale w żadnym wypadku nie może ona  
szkodzić jego historycznej tożsamości.**  
W ślad za tym muszą iść znacznie ostrze-  
jsze ograniczenia konserwatorskie, wyni-  
kające z przytoczonych aktów prawnych.  
**700-letni Targ Sienny musi w całości  
pozostać placem.** Na miejscu obecnego  
parkingu, który należy schować pod zie-  
mią, powinien powstać skwer. Zabudowa  
zachodniego brzegu Raduni powinna na-  
wiązywać charakterem i skalą do po-  
przednich domów z mostkami. Nie wolno  
likwidować 577-letniej uliczki Masońskiej  
(Schinkla). Jedyną wieżą, jaka może powstać  
przy Targu Rakowym, jest odtworzony  
kunszt wodny (wieża ciśnieniowa – świetnie udokumentowana),  
który można będzie wykorzysta-  
ć do zasilania fontann na  
Targu Siennym. Dopuszczalne jest przykrycie płytą wyko-  
pu kolei między ul. Masońską  
i 3 Maja. W tym rejonie moż-  
na zrealizować zabudowę nie  
przekraczającą wysokości oko-  
licznych gmachów (Urzędu  
Miejskiego i Biblioteki Woje-  
wódzkiej).

**2) Kładka na Ołowiankę.**  
Najpiękniejszy widok starego  
portu roztacza się z mostu Wa-  
piennickiego przy ujściu Kanału Raduni  
do Motławy. Przed oczami patrzącego  
rozlewa się wodna przestrzeń Motławy, za  
którą nad drobno rozczłonkowaną zabu-  
dową Rybackiego Nabrzeża i Targu Ryb-  
nego unoszą się wspaniałe sylwety kościo-  
łów Św. Jana i Mariackiego i filigranowa  
iglica Ratusza. Ten widok witał niegdyś

żeglarzy wracających  
do ojczyznoportu, a dzisiaj jawi się  
oczom turystów pły-  
nących statkiem z No-  
wego Portu. Każda  
kładka w tym miejscu  
nieodwracalnie prze-  
kreśli jego urok (na-  
ruszając w ten sposób  
ustawę), a w dodatku  
wprowadzi utrudnienie  
dla żeglugi. Zamiast  
wydawać pieniądze na  
kładkę lepiej: a) przy-  
spieszyć budowę prze-  
prawy (tunelu lub mostu zwanego)  
w ciągu ulicy Wałowej, b) puścić dodat-  
kowe promy (tramwaje wodne), c) uru-  
chomić linię autobusową. Możliwa jest  
też bocznicza tramwajowa od ul. Sienic-  
kiej. Każde z tych rozwiązań będzie słu-  
żyło nie tylko gościom Filharmonii, ale  
także mieszkańcom Długich Ogrodów,  
podwyższając rangę dzielnicy. Profesjonalną  
analizę sytuacji zawiera znakomite studium  
B. Szermera w ostatnim numerze „30 Dni”.



*Odbudowany Dwór Miejski – do zastąpienia?*

nie jest choćby przybliżoną rekonstrukcją  
dawnego teatru. Nagrodzone projekty wy-  
różniają się pomysłowością i sposobem  
prezentacji, ale **żaden z nich nie może  
być zrealizowany na proponowanym  
miejscu „bez uszczerbku dla wartości  
zabytku”** – w tym przypadku Dworu  
Miejskiego (Domu Harcerza) i panora-  
my Głównego Miasta – jak tego wymaga  
ustawa. Jedynym usprawiedliwieniem dla  
postawienia w tym miejscu jest możliwie

wierna rekonstrukcja budyn-  
ku, z zachowaniem postaci  
i skali. Nie wolno powtarzać  
błędów, jakim było postawienie  
wielkiej modernistycznej bry-  
ły teatru na Targu Węglowym,  
w bezpośrednim sąsiedztwie  
Wielkiej Zbrojowni. Jeśli ma-  
my budować całkiem nowy  
teatr, to postawmy go w in-  
nym miejscu, np. na miejscu  
przedwojennego Teatru Wil-  
helma na Długich Ogrodach  
(na wprost kościoła Św. Bar-  
bary – oczywiście nie przy  
samej ulicy, tylko w głębi par-  
celi). Warto przypomnieć, że teatr „Globe”  
w Londynie (zrekonstruowany!) również  
nie stoi na pierwotnym miejscu, a mimo  
to jest atrakcją.



*Piękna panorama starego portu – do przekreślenia?*

**3) Teatr „Elżbietański”.** Piszę „Elż-  
bietański” w cudzysłowie, bo inicjatorzy  
tej pięknej idei daleko odeszli od pierwot-  
nej koncepcji. Na początku miała to być  
rekonstrukcja jednego z pierwszych te-  
atrów tego rodzaju poza Anglią. Nie wiem  
jakie były założenia ostatniego konkursu,  
ale praktycznie żadna ze zgłoszonych prac

celi). Warto przypomnieć, że teatr „Globe”  
w Londynie (zrekonstruowany!) również  
nie stoi na pierwotnym miejscu, a mimo  
to jest atrakcją.

Jak widać, każdy z tych projektów za-  
graża historycznemu pięknu naszego mia-  
sta i narusza prawo. Ustawowym obo-  
wiązkiem władz konserwatorskich jest  
ochrona wartości zabytkowych i krajo-  
brazu kulturowego. Dysponują w tym celu  
potężną bronią w postaci ograniczeń kon-  
serwatorskich. Kompromis jest możliwy,  
ale nie kosztem skarbów kultury. Zbyt-  
nia łagodność w tym zakresie może tylko  
przynieść szkodę. Umożliwiając pod-  
pisem realizację projektów sprzecznych  
z prawem konserwator sprzeniewierza się  
swym obowiązkom.



*Panorama Gdańska, której już niedługo nie będzie*

ANDRZEJ JANUSZAJTIS

# Teczka gdańskiego radnego

Pierwszym gdańskim radnym, który na własne życzenie poddał się procesowi lustracji jest Czesław Nowak. Instytut Pamięci Narodowej przyznał mu status osoby pokrzywdzonej. Czy inni radni, a także władze Gdańska pójdą jego śladem?

Z kolei legendarny działacz gdańskiej opozycji Krzysztof Wyszowski twierdzi, że gdańska kuria posiada materiały dotyczące agentów z diecezji gdańskiej i chełmińskiej. Złożył nawet wnioski w tej sprawie do gdańskiego oddziału IPN. Niewątpliwie duchowni cieszyli się olbrzymim zainteresowaniem PRL-owskiej bezpieki i niektórych z nich udało się złamać...

Dyskusja dotycząca teczek, a ściślej ujmując agentury co pewien czas wraca u nas niczym bumerang. Jest to efektem nie przeprowadzenia lustracji w roku 1989. Potrafili to skutecznie zrobić Niemcy i Czesi. Nam niestety się to nie udało. Przełomem w tej sprawie stało się dopiero powołanie Instytutu Pamięci Narodowej.

Gdyby nie pastor Gauck i kierowany przez niego Instytut, to wśród kierownictwa politycznego tego kraju zapewne brylowaliby dziś byli agenci Stasi, ze wszelkimi tego dla państwa niemieckiego konsekwencjami... Przypomnijmy, że ostatni premier NRD Lothar de Maiziere, który po upadku muru berlińskiego w listopadzie 1989 r. został wybrany na przewodniczącego CDU w Niemczech Wschodnich jeszcze we wrześniu 1989 r. napisał dla swojego oficera prowadzącego raport dotyczący synodu kościoła ewangelickiego. Okazało się też, że jego ojciec Clemens de Maiziere donosił Stasi pod kryptonimem „adwokat”.

W Gdańsku, kolebce „Solidarności”, sytuacja była przecież szczególna. A zainteresowanie bezpieki opozycją wyjątkowe. Na tym większy szacunek zasługują osoby, które nie dały się złamać. Coraz więcej gdańszczan z wypiekami na twarzy przegląda strony internetowe z „listą Wildsteina”. Wbrew wywoływanej tu i ówdzie hysterii nie jest to lista agentów SB, lecz skopiowany katalog IPN. Przy czym w archiwach Instytutu

Pamięci Narodowej znajdują się dane dotyczące 1,5 mln osób.

Na pewno procesu lustracji nie da się już zahamować. Chodzi jednak o to, aby odbywało się to w cywilizowany sposób. Nieuchronnym, i będącym jednym z kanonów demokracji, procesem będzie coraz szersze upublicznianie materiałów będących w posiadaniu Instytutu Pamięci Narodowej. Ma to też olbrzymie znaczenie z punktu widzenia dochodzenia do prawdy o historii najnowszej Gdańska. Natomiast jak ten skomplikowany proces w sposób rzetelny i odpowiedzialny przeprowadzić wiedzą najlepiej pracownicy IPN. I to ich propozycje powinny mieć decydujący wpływ na kształt nowych rozwiązań prawnych. Niezbędne jest też kadrowe i finansowe wsparcie Instytutu, aby mógł on sprostać oczekiwaniom społecznym.

Kiedy emocje opadną warto by też podjąć w prowadzonych badaniach aspekt ekonomiczno-socjologiczny tego zjawiska. Warto, też dodać, że gdański oddział IPN należy do najlepiej działających w kraju, a prowadzona przez niego działalność edukacyjna zasługuje na najwyższą ocenę.

Gdańsk mógł się zainteresować przejęciem od oddziału regionalnego Wojewódzkiej Agencji Mieszkaniowej działki o pow. 0,25 hektara pod rozbudowę ul. Słowackiego. Nieruchomość razem z budynkiem przejął prywatny inwestor za ok. 755 000 zł. W przypadku podjęcia próby odkupienia tego strategicznego terenu trzeba będzie prawdopodobnie zapłacić znacznie więcej. Odbyłoby się to oczywiście kosztem kieszeni gdańskiego podatnika. Gdyby gdański magistrat prowadził monitoring podobnych spraw, to można by lepiej zadbać o interes mieszkańców naszego grodu. Stowarzyszenie „Nasz GDAŃSK” wielokrotnie proponowało szereg korzystnych dla naszego miasta rozwiązań, które usprawniłyby jego funkcjonowanie. Warto byłoby, w poczuciu wspólnej troski o dobro Gdańska, zorganizować spotkanie Stowarzyszenia „Nasz GDAŃSK” z władzami miasta. Dysponujemy przecież

strategicznym planem rozwoju naszego grodu, co wielokrotnie podkreślał prezes naszego stowarzyszenia prof. Andrzej Januszajtis i jesteśmy otwarci na współpracę w tym zakresie z wszystkimi, którzy deklarują tu dobrą wolę.

Po raz trzydziesty trzeci przyznano nagrody Miasta Gdańska w dziedzinie kultury Splendor Gedanensis. Otrzymał ją dyrektor Muzeum Historycznego Miasta Gdańska Adam Koperkiewicz za organizację wystawy „Gdańsk dla Rzeczypospolitej”. Przypomnijmy, że to właśnie dyrektor Koperkiewicz doprowadził do otwarcia takich unikatowych zespołów muzealnych jak Dwór Artusa, Dom Uphagena czy też Muzeum Zegarów Wieżowych. Swoją postawą życiową wielokrotnie nawiązywał też do wielowiekowej tradycji gdańskiej otwartości i tolerancji. Król gdańskiego muzealnictwa w 2004 r. będzie jednak miał silnego konkurenta w postaci nowego dyrektora Muzeum Narodowego Wojciecha Bonisławskiego, który nie powiedział jeszcze ostatniego słowa... Pozostali laureaci prestiżowej nagrody Splendor Gedanensis to znany i ceniony pianista Leszek Możdżer oraz wybitny gdański pisarz Władysław Zawistowski. Gratulujemy!

Gdański noblista – prezydent Lech Wałęsa – przekazał Muzeum Narodowemu dwa obrazy Juliusza i Wojciecha Kosssaków: „Konie na pastwisku” i „Odpoczywający ułan”. To nawiązanie do historii tej placówki bowiem znaczna część jej zbiorów pochodzi z darów i legatów gdańszczan. Czekamy na naśladowców tego szlachetnego pomysłu...

I kolejna dobra wiadomość. Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku dostała pieniądze, a konkretnie ponad 7 mln zł, na dokończenie budowy nowego magazynu. Budynek pomieści 800 tys. książek i ma sześć kondygnacji oraz 3000 mkw. powierzchni.

JAROSŁAW BALCEWICZ

Prokuratura Okręgowa w Gdańsku,  
ul. Wały Jagiellońskie 38

### ZAWIADOMIENIE O POPEŁNIENIU PRZESTĘPSTWA

Zgodnie z decyzją Zarządu Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk” z dnia 25 stycznia 2005 roku zgłaszamy niniejszym popełnienie przestępstwa przez Pomorskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków Mariana Kwapińskiego. Popelnił je wydając w dniu 10 stycznia 2005 roku postanowienie uzgadniające projekt „Miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Śródmieścia – rejon Targu Siennego, Podwala Grodzkiego i Nowych Ogrodów w mieście Gdańsku”. Poparty przez niego w ten sposób plan zakłada niemal całkowitą likwidację historycznego Targu Siennego przez dopuszczenie na jego terenie zabudowy o wysokości do 31 m (ok. 10 pięter) i wprowadzenia „dominandy” o wysokości 61 m (20 pięter) nad poziomem terenu. Plan przewiduje też częściowe przekrycie i zabudowę zabytkowego Kanału Raduni. Stoi to w wyraźnej sprzeczności z następującymi aktami prawnymi:

1) oparta na art. 3, p. 1 i 2 rozporządzenia z dnia 6 marca 1928 roku o opiece nad zabytkami decyzja Urzędu Wojewódzkiego Gdańskiego, uznająca całe terytorium historycznego Gdańska w granicach obwałowań z XVII wieku za zabytek. Podane w decyzji granice jasno określają jego zakres, obejmując także obszar powyższego planu.

2) Dekret Prezydenta RP z dnia 20 września 1994 roku uznający ten sam obszar za pomnik historii.

Konsekwencją powyższych aktów prawnych jest obowiązek zachowania i ochrony infrastruktury urbanistycznej, a więc historycznej siatki ulic, placów i zachowanej zabudowy oraz szczególnie ostrożnego wprowadzania nowej zabudowy, która nie może jaskrawo odbiegać charakterem i skalą od dawnej. Nie wolno wprowadzać, elementów osłabiających efekt przestrzenny sąsiadujących zespołów zabytkowych i zakłócających historyczną tożsamość miejsca. W żadnym wypadku nie można zabudowywać powierzchni historycznych ulic i placów ani likwidować historycznych rzek i kanałów.

U stawowym obowiązkiem konserwatora jest przestrzeganie zgodności planów zagospodarowania terenów zabytkowych z istniejącym prawem w zakresie ochrony zabytków. Wydając zgodę na założenia sprzeczne z prawem planu Pomorski Wojewódzki Konserwator Zabytków sprzeniewierzył się swoim obowiązkom, a tym samym naruszył ustawę o ochronie dóbr kultury i dziedzictwa narodowego. Wnosimy o zajęcie się tą sprawą.

Gdańsk, 1 lutego 2005 r.

Za Zarząd  
Andrzej Januszajtis

W roku 1962 zacząłem uprawiać półzawodowo turystykę, jako pilot „Juventuru” z językami niemieckim i rosyjskim. Ponieważ w szkole średniej uczyłem się greki, łaciny i francuskiego, więc intensywnie zacząłem się uczyć języków naszych sąsiadów głównie przy pomocy płyt i radia. Każdą wolną chwilę wykorzystywałem na żywy język radiowy. Jakiegoś dnia lub nocy słuchałem wspomnień rosyjskiego majora, który w czasie wojny walczył w oddziale partyzanckim. Opowiadanie jego tak mną wstrząsnęło, że je zapisałem wierszem...

W związku z obchodami 60. rocznicy wyzwolenia obozu Auschwitz-Birkenau (tak chyba lepiej niż Oświęcim-Brzezinka) przekazując Szanownym Czytelnikom jego treść powiem też, że wielokrotnie go wykorzystywałem mówiąc go turystom: parę razy polskim pokazując im obóz szkoleniowy SS w Sachsenhausen i szereg razy turystom zachodnoniemieckim w obozie Stutthof (Sztutowo).

W Stutthofie opowiadam go w baraku z butami. Nigdy, nie powiedziałem lub nie opowiedziałem tego wiersza spokojnie... Zawsze głos mi się łamie... łączy cisną się do oczu – nie umiem ich powstrzymać... Wytwarza się taka atmosfera, że słuchający kilka minut stoją w ciszy jak wryci..., ja pierwszy wychodzę z baraku, oni później. Ich milczenie jest tak głębokie, że muszę zacząć natychmiast rozmawiać, aby przejść do omawiania historii i eksponatów.

## „Dziecięce buciki”

Wokół walki wrzały  
Grzmot dział rozrywał ciszę  
A pewien oddział mały  
Wziął wioskę same zgłiszcza.

Jak mogli fryce wiali  
Na koniach, samochodach,  
By uciec jak najdalej  
Bo przecież życia szkoda.

O łupach zapomnieli,  
Bo wielu z nich myślało  
O swoim worku jelit,  
By wywieźć go stąd cało.

Przed sztabem ciężarówki  
Zostały pełne butów,  
Dziecięce w nich sznurówki,  
Niektóre nawet z drutu...

(ostatnie dwie linijki brzmią po niemiecku:  
*Ein Schuh nam er in die Hand und schrie: „Nein”!  
In dem Schuh es war ein kleines Kinderbein...)*

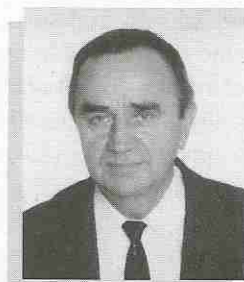
Na trzy te ciężarówki  
Wskoczyli trzech żołnierze...  
Chodziły po mnie mrówki,  
Gdym patrzył przyznam szczerze.

Co to ma wszystko znaczyć  
Wykrzyknął żołnierz jeden...  
Czy to podstępny haczyk,  
Buciki na lat siedem...

Przerzucił żołnierz butki...  
Co widzę? – Wziął do ręki  
Skrwawiony but malutki  
I zbladł, zacisnął szczękę...

Żołnierza wzięły dreszcze  
I ryknął wprost: „Na Boga!”  
W tym buciku była jeszcze  
Dziecięca mała noga...

FRANCISZEK KRZYSIAK



# Dzień dobry Gdańsk!

Być może, tak mówi w myślach ktoś, kto po raz pierwszy przybywa samolotem, statkiem, pociągiem lub autobusem do Gdańska. A jak wita go nasze miasto? Wprawdzie grupy turystyczne, czy przedstawiciele firm kooperujących mają bardzo często ten pierwszy kontakt zabezpieczony, bo jest ktoś, kto na nich czeka i się nimi zaopiekuje. Goście są więc jako tako przygotowani. Za granicą jednak nie ma tyle aktualnych naszyc planów miasta i folderów, w które mogliby się wcześniej zaopatrzyć, a zresztą i u nas są one czasem nieosiągalne.

Wyobraźmy sobie, więc nagle przybycie nieprzygotowanego indywidualnego gościa – obcokrajowca – do Gdańska samolotem, niebogatego i niewładającego językiem polskim.

Po odprawach paszportowej i celnej – z małym lub większym bagażem – wychodzi z Sali odpraw do holu dworca lotniczego i w drzwiach wzrok jego pada na tablicę (*właściwie zasłaniającą ciekawskim zagłądanie do sali odpraw*) prezentującą wymalowane niektóre, nieopisane choćby kilkoma słowami gdańskie zabytki. Nawet gdyby chciał się zatrzymać i popatrzeć na nie, to nie może, ponieważ przejście jest wąskie, a za nim idą inni. (*Sądzę, że tu zamiast tych malowideł lepszym byłoby zaznaczenie symbolami lub słownie: wyjście, taxi, autobus, wypożyczalnia samochodów, informacja turystyczna, hotelowa i wymiana waluty. Każdy z nas, kto był kiedyś w podobnej sytuacji, wie jak ważne są te informacje.*) Parę kroków dalej duża, czysta, przestronna hala dworca lotniczego, ale mało przejrzysta, gdy znajduje się w niej coraz więcej osób. Na każdy przylot samolotu przybywają przecież osoby witające tzn. członkowie rodzin, znajomi i indywidualne osoby z tabliczkami, na których są nazwiska oczekujących gości. Zaraz z lewej widoczne wyjście na zewnątrz, a gdyby nasz gość przypadkiem wcześniej tam wyszedł to potem, co dalej?

Natomiast, gdyby został i rzucił wzrokiem po hali zasłoniętej tłumkiem witających się, może dostrzeże z lewej

strony informację trzech wypożyczalni samochodów (1-Rent a car, 2-Europacar i 3-a też Rent a car), a po stronie prawej, na ścianie znaczek „i” (informacja) przy trzech szklanych, małych (*nie bardzo czytelnym*) kasetonach z planami: a) hali dworca, b) zabytkami Gdańska, c) trzema hotelami z Gdańska (Hevelius, Podewills, Oliwski Dwór) i Faltorem z Rumi.

W głębi z prawej znaczek „i” (informacji lotniczej), a dalej z lewej nad kioskiem napis angielski o możliwościach zakwaterowania: Visitor Information Hotel Room Reservation. Podeszedłem do stojącej tam młodej pani mówiąc, że przyjechałem z Wiednia i proszę o jakieś bezpłatne materiały, plany Trójmiasta, a szczególnie Gdańska. W odpowiedzi usłyszałem, że pani nie mówi po niemiecku, ale rozumie (?), a takich planów nie ma, ewentualnie są takie dwa, ale to dla obcokrajowców, którzy wykupią noclegi. Warto o nich parę słów napisać:

– Plan Gdyni z legendą, język niemiecki, kolorowy, estetycznie wykonany, dwustronny, format a4, wprawdzie brak podania wykonawcy, ale po e-mailu można sądzić, że jest nim Urząd Miasta. Zawartość treści jak dla nowoprzybyłego gościa jest bardzo dobra, m.in. są w nim adresy i telefony: biur turystycznych, ratusza, hoteli, teatrów, kin, muzeów, konsulatów, żegluga, obiektów sportowych...

Ciekawą jest informacja o tym, że w centrum miasta są słupki bezpieczeństwa (Notpfähle), które mają bezpośrednią łączność z policją, szkoda tylko, że nie są zaznaczone miejsca na planie, gdzie się znajdują i nie są opisane jak wyglądają. Szkoda też, ale to już nie wina Gdyni, że w Polsce wprowadzono inny znak (it) niż międzynarodowy (i) oznaczający informację, dlatego wielu obcokrajowców przechodzi obok niego obojętnie.

Godnym uwagi są podane ceny za przejazd środkami komunikacji, niektóre odległości np. do Gdańska, z lotniska... Może tylko szkoda, że nie ma wymienionych adresów i telefonów po-

gotowia ratunkowego, bo zdarza się, że są bardzo potrzebne. – Plan Trójmiasta (6 planów bez legend), 3 języki (angielski, francuski, niemiecki), kolorowy, dwustronny, format a1, z wykazem ulic i skróconym opisem zabytków pełnym nieściśłości... Wydawcą planu jest telefonia komórkowa „Idea”.

Myślę, że bardzo pozytywnym i zarazem mile zaskakującym jest to, że na planie jest m.in. tekst bardzo ważny dla turystów: „Proszę wejść w Państwa telefonie komórkowym do sieci „Idea” i wybrać nr \*7120, aby otrzymać aktualne informacje o miastach w językach angielskim, niemieckim lub francuskim... i każda będzie potraktowana jako rozmowa lokalna...” Sprawdzałem, dzwoniłem pod ten numer i stwierdzam, że rzeczywiście można się dużo dowiedzieć, ale trwa to niemało czasu. Zatem wniosek: „Idea” nie jest filantropem – nie straci wiele na drukowaniu planów, ale może zarobić na telefonach do niej, czyli działa zgodnie z mądrością narodów tzn. przysłowiem, czyli: „trzeba stracić, żeby zyskać”. A może Urząd Miasta Gdańsk też coś takiego wymyśli...

Niestety, nigdzie nie ma kiosku z informacją turystyczną, a szkoda, bo dla promocji miasta bardzo by się przydał. Jeżeli nie ma już takiego punktu, to przynajmniej winien stać regał lub zawieszona półka i na nich mogłyby leżeć bezpłatne plany miasta w kilku językach (angielskim, niemieckim, rosyjskim i szwedzkim) z legendą i na drugiej stronie opisem najważniejszych zabytków. Najlepszym miejscem na ustawienie takich dwu regałów lub nawet półek, byłyby miejsca po obu stronach wspomnianej zasłony dla ciekawskich w odległości 3–4 metrów od wyjścia z hali odprawy paszportowo-celnej, a chyba jeszcze lepiej obok drzwi wyjściowych z sali odpraw do hali dworca i to miejsce uniemożliwiłoby branie tych planów osobom postronnym.

Nie lepiej wygląda na dworcu morskim w Nowym Porcie. Nie ma tam żadnych folderów, planów miasta, żadnej informacji turystycznej, ani hotelo-

wej, poza jedną tablicą, (którą widzą osoby wchodzące z miasta, a nie gość z promu), na której reklamuje się hotel Holiday Inn. Podobnie na dworcu PKP. Chyba tylko dzięki temu, że miejscowi wysiadający idą w jednym kierunku, to goście też, ale dokąd... Wątpię, czy ktoś z gości wychodzących znajdzie prawie ukrytą kasetonową informację w bocznym korytarzu... Oczywiście żadnych planów miasta dla turystów nigdzie nie ma.

Tragicznie wygląda też sytuacja na dworcu PKS, chociaż właśnie firma ma najlepszą możliwość żeby ją uzdrowić! Dla wysiadających są trzy przystanki na chodniku obok jezdni, oddzielone pło-

tem od przystanków dla wsiadających. Tu nawet Polak przyjeżdżający po raz pierwszy nie wie, gdzie iść... Na jezdni ruch, za jezdnią płot PKP-owski, z przodu wielki budynek, z tyłu zaś nieciekawy obiekt Dworca PKS-u...

Sądzę, że PKS winien wykorzystać swój płot przy tych przystankach dla wysiadających i odpowiednio go zabudować (w ogóle tak żeby go nie było widać) planszami, kasetonami, na których powinno się umieścić wszystkie informacje potrzebne w pierwszych godzinach w Gdańsku nowemu gościowi.

Jeśli do powyższego dodamy, że w mieście są tylko dwa punkty informacji tu-

rystycznej (Na Długiej i Heweliusza), trudno to ocenić jako wielkie zainteresowanie turystami ze strony miasta i instytucji za turystykę odpowiedzialnych, a przecież w wielu państwach jest ona ważnym czynnikiem dochodu narodowego.

Szanowna Rado Miasta, Szanowni Radni o tym też wskazane jest myśleć i działać, bo przecież pierwsze wrażenie pozostaje na długo, a zgodnie z przysłowiem: „Jak Cię widzą, tak Cię piszą.”

FRANCISZEK KRZYSIAK  
(PILOT, PRZEWODNIK MIEJSKI  
I TERENOWY)

## Z rezerwą

# Ranking półmetka

Atmosfera wokół radnych gdańskich jest taka, że niewielu oczekuje dobrego słowa. Będąc jednym z 34 wiem, iż sami sobie na taką ocenę zasłużyli. Niekończące się spory, oskarżenia i skandale zrzuciły na drugi plan pracę efektywną i dobrą dla Gdańska.

Taką miałem refleksję, słuchając życzeń, składanych przez Mieszkańców w czasie Wigilii pod Neptunem: – Byście grali jak jedna drużyna!

– Nie jestem zatem – pomyślałem wówczas – zbyt idealistą, marząc o tym, że radni zdeponowali po wyborach swoje partyjne legitymacje w ciemnym sejfie. Wiele razy, w ciągu minionych dwóch lat, łapałem się na tym, że nie cieszy mnie, gdy komukolwiek z RMG przyprawia się łaty na honorze. Krytyki prasowe potwierdzały dotąd to przykre uczucie.

Podobnie jest z rankingiem, publikowanym w Dzienniku Bałtyckim. Pisząca odcinki gdańskie dość trafnie, choć obcesowo charakteryzuje radnych tej kadencji. Może, zbyt nieco uległa wpływom współczesnych nauczycieli dziennikarstwa, którzy ponad wszystko cenią sobie właśnie granie na emocjach.

Sam zostałem potraktowany łagodnie. Wyjątkowo, jak na wszystkie dotychczasowe sylwetki. Chociaż, jako radnego niezależnego Pańi Kasia awan-

sowała mnie do rangi „opozycjonisty wobec Prezydenta Adamowicza”, obdarzając jednocześnie słabością do populistycznych rajców...

Potwierdzam tu: w encyklopedycznym sensie jestem populistą nawet, bo nie zamierzam zapominać o tych, którzy mnie popierają. Dokładnie po to przyjąłem mandat radnego, by dbać i zabiegać o interesy najzwyczajniejszych ludzi. Negatywną konotację – myślę także – populizm zawdzięcza z reguły tym, którzy nazbyt oderwali się od swych wyborców i nie bardzo wiedzą... jak do nich wrócić.

Poważniejsza jest jednak sprawa z tzw. opozycją. W moich reakcjach bardziej chyba widać krytykę niektórych poczynań ekipy Pana Prezydenta, niż postępowanie jej w czambuł. W ogóle zresztą nie widzę opozycji w Radzie Miasta Gdańska tej kadencji. Wielekrotnie, szczególnie przy kontrowersyjnych lub przykrych społecznie uchwałach, inicjowałem swoisty totalizator postaw. I niemal zawsze wygrywałem. Arytmetyka głosowań niewiele jednak miała wspólnego z istotą koalicji, czy partnerstwa programowego. Dlatego dość szybko i dla mnie stała się czytelna i przewidywalna.

Bardzo zresztą zrobiłem się wrażliwy na wynajdywanie różnic: co myślę – co

mówię – co robię. Sam staram się, by w moim wydaniu można było między takimi wyznacznikami postawić znak równości. By przekładanie ich na wzajemne zależności, układy, czy interesy było absurdem.

JANUSZ KASPROWICZ  
RADNY RMG  
[www.kasprowicz.pl](http://www.kasprowicz.pl)

## Nasz GDAŃSK

Wydawca:

Stowarzyszenie „Nasz Gdańsk”  
80-836 Gdańsk, ul. Targ Węglowy 6  
(Baszta Słomiana)  
tel. 320-24-07  
[www.nasz.gdansk.pl](http://www.nasz.gdansk.pl)

Prezes: **Andrzej Januszajtis**  
Wiceprezysi: **Marian Szajna, Andrzej Cieplucha**  
Sekretarz: **Rufin Godlewski**  
Skarbnik: **Józef Masternak**  
Członkowie Zarządu: **Zbigniew Socha, Ryszard Grzesik**  
Zespół redakcyjny: **Andrzej Januszajtis, Antoni Perzyna**

Stały dyżur: poniedziałek w godz. 14–17  
Poglądy i artykuły autorów zamieszczamy na zasadzie wolnej trybuny.

Skład i druk:

Wydawnictwo Gdańskie Sp. z o.o.  
tel./fax 301-61-42, tel. 305-80-53  
e-mail: [wgdanskie@logonet.pl](mailto:wgdanskie@logonet.pl)

# Zagadka kaszubskiej kolędy ROZWIĄZANA!

W grudniowym i styczniowym wydaniu miesięcznika „Nasz Gdańsk” znalazłam wiadomości na temat kaszubskiej kolędy.

Pan Franciszek Krzysiak przetłumaczył tekst kolędy z języka niemieckiego, podając jako autora Wenera Bergengruena, sugerując, że tekst ten mógł powstać w latach 50.–60. XX wieku. Pan Andrzej Januszajtis, przytaczając słowa kolędy kaszubskiej przypomina, że śpiewał ją chór Akademii Medycznej w Gdańsku. Zastanawia się, który tekst powstał wcześniej – polski czy niemiecki?

Nie znam odpowiedzi na to pytanie, ale chcę dorzucić swoją wiedzę na ten temat.

Posiadam bardzo starą książeczkę, będącą zbiorem modlitw i pieśni, wydaną w 1904 roku. Podaję jej dokładny tytuł:

## PASTORAŁKI I KOŁĘDY

CZYLI

### PIOSNKI WESOŁE LUDU

W CZASIE ŚWIĄT

#### BOŻEGO NARODZENIA

OPRACOWAŁ

Modlitwy i Pieśni kościelne na rozmaite święta

ZEBRANE Z RÓŻNYCH I DZIEŁ

Opracował na nowo i poprawił

St. Miłkowski.

„Pastorałki i kolędy, czyli piosnki wesołe ludu w czasie Świąt Bożego Narodzenia oraz Modlitwy i Pieśni kościelne na rozmaite święta zebrane z różnych dzieł”. Opracował na nowo i poprawił St. Miłkowski. Książeczkę wydrukowała drukar-

nia Br. Święcickiego w Częstochowie. Cenzura rosyjska zezwoliła na druk 29 czerwca 1904 r.

#### APPROBATUR

Wladislawie, d. 23 Julii 1904 an.

popus Wladislawiensis seu Calisiensis † Stanislaus Eppus.

Regens Cancellariae Fr. Mireck



#### ОДОБРЕНО

г. Влоцлавскъ, Июля 23, 1904 г.

Переносъ Консисторіи № 4. М. М. М. М.

за Секретаря №. Пож. Козловоцкіи.

Druk. Br. Święcickiego w Częstochowie.

W zbiorze kolęd zawartych w książce na str. 385 znalazłam kolędę Kaszubów, której treść pokrywa się z przytoczonymi w „Naszym Gdańsku” tekstami – tłumaczeniem z języka niemieckiego p. Krzysiaka i śpiewanym przez chór Akademii Medycznej. Tekst kolędy jest pełen archaizmów językowych i gramatycznych, co wskazuje na to, że powstała ona dawno. Na pewno była znana w XIX wieku skoro St. Miłkowski umieścił ją w zbiorze w 1904 r.

Chciałabym zwrócić uwagę na fakt, że kolędę kaszubską wydrukowano pod zaborem rosyjskim, a dla autora zbioru było oczywiste, że kaszubska pieśń musi się w nim znaleźć, bo przecież Kaszuby to też Polska.

Tłucze mi się po głowie myśl, że pan Werner Bergengruen przetłumaczył kolędę z kaszubskiego (kaszubskiego może z polskiego?) tekstu na język niemiecki. I dlatego p. Krzysiak nie znalazł kolędy w śpiewnikach niemieckich. Ja znalazłam



ją w starym śpiewniku polskim. I to jest chyba rozwiązanie zagadki powstania tej kolędy.

URSZULA TARGOWSKA

I KOŁĘDY

#### KOŁĘDA 168.

Witaj Jezu nasz kochany. . . . .

#### Kołąda Kaszubów. KOŁĘDA 167.

Witaj Jezuniu! witaj kochanie,  
O pożądany od wieków Panie:  
Z Kaszub w szopie stajem, pokłon Ci oddajem,  
Przed Tobą czołem bijewa społem.  
Lecz czemu tak leżysz, czemu w żłóbeczku?  
Ozem tak przystoi, nie na łóbeczku?  
W stajence zrodzony, na sianku złożony:  
Oczemu z bydłety, a nie z Panięty?  
Gdybys w Kaszubach był narodzony,  
Nie na sianeczku byłbys złożony:  
Dałbym Ci sienniczek, i pod Cię pierzniczek,  
Parę poduszek, piernat jak puszek.  
Odzieję miałbys nie ladajaka,  
Z siwym barankiem czapkę bogatą:  
Sukienkę z modrego sukna kaszubskiego,  
A pas choć z siebie dałbym dla Ciebie.  
Bekieszkę miałbys futrem podszytą,  
Pętelki u niej z tasiemką litą:  
Ozerwone bucki, pod niemi gwoździki;  
Puszylbys sobie, nie tak jak w żłobie.  
Gdybys się w naszych Kaszubach rodził,  
Nie takbys się był Jezuniu głodził;  
Na każde śniadanie, miałbys przysmarzanie,  
Z masłem bułeczkę, miodu szklanceczkę.  
Na obiad miałbys kaszę jeźmienna,  
Bosołem złotym tłusto podlaną:  
Z sopołem gęsinę, i z sperką jarzyną,  
Z imbierem flaki, zło to przysmak?  
I jajeczniczkę z tłustą kiełbasą.  
Miałbys maluchny nie lichę paszą:  
Piwa Tucholskiego, albo Gostynińskiego.  
Miałbys po uszy, tu piłbys z duszy.  
A na wieczere z naleśnikami,  
Byłbys kieszki wraz z pierogami:  
Byłbys groch z słonina, rzepa z baranog,  
I wytuczona ptaszki pieczone.  
U nas zwierzyzna Jezu stółowa,  
Byłaby dla Cię zawdy gotowa:  
kuropateweczki i inne ptaszeczki,  
Tłuste gołabki, tuczne jarzabki.  
Tu zaś nienasz nie cobys jadł smaczno,  
U nas wszystko dostałbys facno,  
Do picia, jedzenia, zkim się zabawienia,  
Z prokuratorem siadłbys za stołem.  
A tu w Bułejem żydzi kornehy,  
Wszystko w bachorów swych pchają brzuchy  
Tobieby kruszyny nie dałi zwierzyuz,  
Choćbys był z miodu umarł od głodu.  
Lecz to opatrzenie stało się Panie,  
Naszę życzenia za dar niech stanie:  
Serca na ofiary, dajem ci za dary,  
Nie gardźże niemi, choć ubogiemi.

## Przetłumaczył czy przepisał?

Dziękując p. Targowskiej za rozwiązanie interesującej zagadki, wywołanej przez p. Krzysiaka, pragnę dorzucić jeszcze jedną informację. Niemiecki tekst kaszubskiej kolędy znajduje się także w książce „Westpreussen in Wort und Bild” (Prusy Zachodnie w słowie i obrazie), wydanej w 1915 r., na str. 584. Liczy ona tam 11 zwrotek: 8 tych, które podał w 1961 r. Werner Bergengruen, plus 3 dalsze – w sumie o jedną mniej niż u Miłkowskiego, ale nie ulega wątpliwości, że to ta sama kolęda. P. Ber-

gengruen po prostu przepisał wybrane zwrotki. We wspomnianej książce podano źródło: Nach Gulgowski (według Gulgowskiego). Pierwsza monografia Izydora Gulgowskiego „Von einem unbekanntem Volke in Deutschland” (O pewnym nieznanym ludzie w Niemczech) wyszła w 1911 roku. Ódnaleziony przez p. Targowską zbiór Miłkowskiego jest wcześniejszy. Zachęcamy do szukania jeszcze starszych źródeł kolędy.

ANDRZEJ JANUSZAJTIS

# Spotkanie opłatkowe

Wiceprezes  
Marian Szajna  
z asystą



Wręczenie dyplomu  
Honorowego Członka  
Stowarzyszenia  
„Nasz Gdańsk”  
ks. prałatowi Henrykowi  
Jankowskiemu



Występował  
nasz bard



Dyskusje  
w zespołach



Bawiono się długo  
i dobrze



Dyskusje o pływalni?



Nasza Komisja Zdrowia  
i Opieki Społecznej  
– zdrowo wygląda



PRZEDSIĘBIORSTWO  
TURYSTYCZNO-  
REHABILITACYJNE

"MIŁO" sp. z o.o.

KOMPLEKS BASENÓW MIŁO

80-437 GDAŃSK  
ul. Wajdeloty 12/13  
tel./fax (0-58) 341 37 27  
(0-58) 341 98 36

www.milo-ptr.pl  
e-mail: milo@milo-ptr.pl



## KOMPLEKS BASENÓW MIŁO

OFERUJE:

- PŁYWANIE REKREACYJNE
- AQUAAEROBIC
- NAUKĘ PŁYWANIA
- DOSKONALENIE PŁYWANIA
- PRZEDSZKOLE WODNE DLA 2-4 latków
- ZAWODY PŁYWACKIE

Basen czynny codziennie:

poniedziałek - piątek w godz. 7.00 - 21.10  
sobota w godz. 7.10 - 19.10  
niedziela w godz. 7.45 - 15.50

ZAPRASZAMY



GILDIA

prawdopodobnie  
**najniższe**  
**ceny** na świecie



CENTRUM HANDLOWE Gdańsk, Targ Sienny 7( vis a vis LOT)

[www.gildia.com.pl](http://www.gildia.com.pl)

